

TERESA SZMIGIELSKA ur. 1927; Lublin

Tytuł fragmentu relacji	Żydzi w Lublinie
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin Żydzi w Lublinie współpraca polsko-żydowska stosunki polsko-żydowskie

Żydzi w Lublinie

Żydzi odgrywali ogromną rolę w Polsce, w Lublinie. Pamiętam, że rodzice mi mówili, że przed wojną było ponad 130 tysięcy mieszkańców w Lublinie, a ponad 30 tysięcy to była ludność żydowska, więc to był duży procent. Ja często chodziłam na Wieniawę. Bardzo interesowało mnie życie tych ludzi - zupełnie odrębne od tego, co widziało się u nas na co dzień. Była tam też świątynia, którą Żydzi nazywali bożnicą, o ile sobie przypominam (synagogi to były takie duże świątynie). W tej chwili tam, gdzie teraz jest stadion, to była pośrodku bożnica, a dookoła pełno było takich różnych małych domków, gdzie gnieździła się biedota. Ponieważ rzemiosło było w rękach żydowskich, więc moi rodzice korzystali z usług właściwie tylko i wyłącznie Żydów. Wiem, że przychodziła z tejże Wieniawy krawcowa do naszego domu. Nazywała się Salcia. Mama ją poprosiła i ona na Wielkanoc przyrządziła nam szczupaka po żydowsku, bo to był taki ich kunszt. Tak zwana ryba po żydowsku - tego nikt nie potrafił zrobić tak wspaniale jak ta Salcia. Salcia przychodziła, była bardzo miła. Ojciec też szył mundury u krawców żydowskich. Jak się szło od nas, tzn. od ulicy Łopacińskiego w kierunku miasta, nie dochodząc do Domu Żołnierza im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przekształconego po 45 roku na Dom Oficera, to się mijają te żydowskie zabudowania. Tam były takie slumsy między Domem Żołnierza a Al. Racławickimi. W tej chwili tam jest skwerek, a wcześniej tam stały slumsy. Pamiętam, że tam był jakiś krawiec żydowski. Żydzi stali tam na chodniku i sprzedawali przysmak, to było tak zwane makagigi. To był mak z miodem, takie coś.

Data i miejsce nagrania	2001-10-11, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"